

TWÓRCZOŚĆ PLASTYCZNA GÓRNIKÓW

C z. II

MARIA ŻYWIRSKA

ADAMCZYK KAROL

Urodzony w 1915 roku. Pracuje i mieszka w Jaworznie. Maszynista przy pompach kopalnianych.

Twórczość Karola Adamczyka jest zjawiskiem wyjątkowym. Jak pisze sam w swoim życiorysie, ukończył zaledwie 5 klas szkoły podstawowej. Urodził się i wychował w tej samej miejscowości, gdzie dotychczas pracuje. Wzrastał w bardzo ciężkich warunkach materialnych, trzy lata, w okresie przedwojennym, był bezrobotnym. Z natury wątlý i chorowity.

Karol Adamczyk nie umie sam powiedzieć, skąd po raz pierwszy obudziło się w nim pragnienie malowania otaczającego go krajobrazu jaworzniczego. Było to w miesiącach wiosennych 1949 roku. Nie miał wtedy farb, nie wiedział, gdzieby je kupić, nie miał zresztą na nie pieniędzy. Pragnął jednak tego tak usilnie, że pomówił z malarzem kopalnianym i ten doradził mu wziąć zwykłą, ziemną farbę malarską, rozrobić klejem stolarskim, czy dekstryną. Adamczyk jeszcze tego samego dnia postarał się o farbę w proszku, na kawałku deski ułożył je obok siebie i do każdej wpuścił nieco kleju stolarskiego; następnie rozrobił farbę palcami i lewą ręką na zwykłym brystolu szkolnym namalował pierwsze swoje pejzaże. Niektóry z nich wykonał w ciągu nie całej godziny.

Adamczyk buduje swoją kompozycję bez żadnego pomocniczego rysunku; dla uzyskania pewnych, jemu potrzebnych efektów fakturowych, pomaga sobie palcami, zeszkrobując paznokciem, czy drewnianym, rozciera wreszcie skrajem własnej marynarki.

Ponieważ farba nie była dostatecznie rozrzucona, w obrazach Adamczyka widać płaszczyzny prawie suchej farby, to znowu zbyt rozrzedzonej. Nakłada jedną na drugą i przez swego rodzaju laserunek osiąga nieuchwytny, pełen dziwnego uroku koloryt, który przy skrupulatnym nawet przebadaniu jego obrazów, trudny jest do uchwycenia. Wszystko łączy się i wiąże w przedziwną harmonię. (ryc. 2)

W pierwszych 14 pejzażach, które przysłał na II Ogólnogórnica Wystawę Plastyków-Amatorów uderza niezwykła, równowaga kompozycji, a nawet pewna zdawałoby się wysublimowana harmonia całości. Poszczególne obrazki można by uważać za konsekwentne, wyrozumowane przeprowadzenie kolorystycznego zadania malarskiego. W jednym z najlepszych pejzaży, którego walorów kolorystycznych nie może oddać reprodukcja jednobarwna, daje on trzy — jeden za drugim — rzędy drzew — jakieś, fantastyczne aleje. Pierwszoplanowa zamyka łukowatą zakręt drogi; cienie od tych drzew kładą się granatową smugą na zieloną drogę. Korony drzew są ze sobą splecione i tworzą cały amalgamat zieleni uzyskany drogą laserowania kilku farb, dając w rezultacie bogactwo odcieni wręcz imponujące.

Drugi rząd — to drzewa o wiotkich konarach przechylone podmuchem wiatru w lewo — wszystkie utrzymane w jednym, ciepłym tonie — jasnozielonym. Wreszcie najdalszy rząd — to znowu z innego odcienia zieleni zbudowane, kuliste sylwety drzew. Na prawo zarys świerku — granatowo-zielony.

Inny znów obrazek przeprowadza w tonacji fioletowej — nie tylko budynki, ale i drzewa, inny w tonacji ugrowej; malując kolonię fińskich domków, umiał zestroić czerwień dachów z przełamaną zielenią drzew na horyzoncie. Geometryczność brył domków podświadomie szematyzuje tworząc całość, najprawidłowiej zbudowaną. Choć prawo perspektywy stosuje względnie prawidłowo, to neglżuje światłościę całkowicie pochłonięty kolorem.

Seria pierwszych obrazków Adamczyka zdawała się zwiastować swoisty indywidualny talent. Zachęcony do dalszej pracy nie tylko troskliwą opieką i życzliwą krytyką, ale i poważną subwencją pieniężną. Adamczyk kupuje olejne farby, temperę potrzebne pędzle i kartony; jednak w następnych swych obrazkach, nie dał pod żadnym względem nic nowego powtarzając te same motywy i te same zestawienia barwne dużo gorzej, niż za pierwszym razem. W na-



Ryc. 1. Bubala Wojciech. Praca w kopalni.



Rys. 2. Adamczyk Karol. Pejzaż.

stępnym swych obrazkach, nie dał pod żadnym względem nic nowego powtarzając te same motywy i te same zestawienia barwne dużo gorzej, niż za pierwszym razem. W następnych jego obrazach przejawia się wyraźne zachwianie jego wewnętrznej równowagi twórczej. Mogłoby się zdawać, że nagromadzone zdawna doznania artystyczne wyładowały się jednorazowo i nie dadzą się więcej rozbudzić.

BUBAŁA WOJCIECH

urodzony w 1900 roku. Jest górnikiem-rębaczem na kopalni Michał w Michałkowicach.

W przeciwstawieniu do Adamczyka, Bubała maluje już od 1928 roku. Przyczyną do rozpoczęcia pracy malarskiej była chęć posiadania dużych rozmiarów obrazów, które pragnął skopiować z widzianych reprodukcji. Specjalnie lubował się w Rubensie. Malował przeważnie olejno, mając duży zasób farb. Prace swe ofiarowywał członkom rodziny.

Kiedy rzucone zostało hasło opieki nad amatorami-plastykami, Wojciech Bubała był jednym z pierwszych, który pragnął jak najprędzej zetknąć się z tymi ludźmi, którzy zechcą z nim pomówić o sztuce, obejrzeć jego prace, służyć radą. Był bardzo zdziwiony, gdy dowiedział się, że kopiowanie nie daje mu pełnej możliwości wypowiedzenia się twórczego. Z młodzieńczym zapałem, rzucił się do rysunku z modelu. Jedną z pierwszych jego prac samodzielnych jest niezmiernie sugestywna martwa natura: „Po szychcie“ zostawiona przez niego w domu, a reprodukowana w „Polskiej Sztuce Ludowej“ w numerze 1—2 z 1949 roku. Musimy wziąć pod uwagę, że w tym momencie Bubała miał 48 lat.

Przez swoje długoletnie obcowanie z reprodukcjami, Bubała zatracił możność rozumienia sztuki na płaszczyźnie swego środowiska. Był niezmiernie chłonny na wszelkie nowe dlań wiadomości z zakresu technik plastycznych. I tu przeszedł całkowicie na rysunek. Jego pierwsze szkice robione patykami wykazują pewność ręki przy miękkości linii.

Będąc po raz pierwszy nad morzem, od razu zrezygnował z prób rozwiązania kolorytu morza. Brak mu było w tym wypadku bezpośredniej śmiałości, tak charakterystycznej dla dzieci, czy twórców prymitywnych.

Kiedy na terenie świetlicy znaleziono kawałki bezużytecznego linoleum, Bubała był pierwszym, który pragnął spróbować nieznanego dla niego techniki graficznej, o której niedawno

opowiadał wykładowca. I tutaj dopiero objawił się „naiwny realizm“ naszego artysty. Weźmy jeden z pierwszych, przedstawiających pracę w kopalni. Całość kompozycji jest dobrze rozmieszczona. Jednak rysunek postaci posiada wszelkie charakteryzujące twórcę ludowego cechy, zaznaczone, choćby przesadnie skróconymi proporcjami ciała i szematyzowaniem poszczególnych partii całej postaci, co szczególnie wyraźnie występuje w rysunku twarzy obu górników (ryc. 1).

Podobną indywidualnością artystyczną jest TEOFIL GAWEL, górnik dołowy z kopalni Rozbark w Chorzowie. W tym samym, mniej więcej wieku, co Bubała, też maluje dość dawno i z takim samym młodzieńczym zapałem próbuje innych, nieznanych mu technik. Jego rysunki tuszem przedstawiające wnętrze kopalni, zwłaszcza obrazek: „Sprzed 40 laty“ są najlepszym sprawdzianem jego intuicyjnej dążności do uproszczenia postaci górnika i konia (ryc. 3). Jednocześnie brak proporcji podkreśla naiwność ujęcia. Gdy próbuje malować krajobrazy z nad morza, bądź też pejzaże rodzinnego miasta, zdecydowanie trzyma się jasnych, różowych tonacji. Jego linoryty posiadają te same walory, które znajdujemy w pracach Bubały.



Ryc. 3. Gawel Teofil. Sprzed 40 laty. Fot. Katus Stanisław.